

Chmury

Leżę na kocu,
patrzę do góry
i widzę niebo,
a na nim chmury.

Średnie i małe,
duże i wielkie.
Po niebie płyną
z gracją i wdziękiem.

Skąd przypląnęły?
To me pytanie.
Czy się nie peszą
gdy patrzę na nie?

Mógłbym je liczyć,
może sortować.
Zamykam oczy -
muszę spróbować!

I w mojej głowie,
w chmurkowym świecie,
dzieje się magia.
Uff, nie zgadniecie.

Wchodzę po stopniach,
pnę się do góry.
Chmurek tysiące -
piękne te chmury!

Dzień dobry – mówię,
poprawiam ubranie.
Uśmiecham się miło
i spoglądam na nie.

Pierwsza – zalotna,
trochę nieśmiała.
Jak ptasie mleczko
wygląda cała.

Druga – wesoła,
bardzo szalona.
Wierci się, kręci,
tańczy dokoła.

Inne jak pianki,
bita śmietana,
o różnych kształtach
płyną od rana.

Nagle...- olbrzymia,
dostojnie płynie.
Patrzy nieufnie,
groźną ma minę.

Wietrzyk aż ucichł,
świsnął cichutko.
Skulił się, pobladł,
szepnął coś krótko.

Nie wiem co robić,
czuję wahanie.
Jeszcze chwileczkę
popatrzę na nie.

Lecz nagle... co to?
Kapie coś z góry.
Otwieram oczy...
Oj, wiszą chmury.

Nie, nie te ładne,
nie te puszyste.
Lecz wielkie, ciemne,
złe i kłębiste.

Patrząc złowrogo
się przepychają
i deszcz rześisty
z nieba rzucają.

Zrywam się szybko,
staję do pionu.
Z kocem zwiniętym
pędzę do domu.

Patrę przez okno,
deszcz aż zacina.
I myślę sobie -
to moja wina.

Moja ciekawość
to dziś sprawiła,
że duża chmura
się rozzłościła.